

# Od rozbicia faszystów z Czwartej Edycji po spalenie kukły z podobizną posła

Magdalena Kuźmiuk  
mkuźmiuk@poranny.pl



## Analiza

**Mimo że od kilku lat jest u nas dosyć spokojnie pod względem rasistowskich ataków, to nadal jesteśmy postrzegani jako wylęgarnia postaw ksenofobicznych.**

Wiosna 2009. Czarnoskóra studentka zostaje uderzona w twarz w galerii handlowej, krótko ostrzyżony chuligan wykrzykuje w jej stronę „white power”. Miesiąc później na przystanku na Leśnej Dolinie grupa nieznanymi mężczyzn atakuje czarnoskórego Francuza, który przyjechał w odwiedziny do narzeczonej. Gdy pojawia się na osiedlu, słyszy za sobą małpie odgłosy.

Rok 2011. W kwietniu młody Ormianin zostaje zaatakowany przed klubem w centrum przez skinów uzbrojonych w maczety. Atak przeradza się w krwawą jatkę. W sierpniu ktoś podpala drzwi mieszkania polsko-pakistańskiego małżeństwa. We wrześniu na pokojowym Marszu Jedności pojawia się grupa

kilkudziesięciu nacjonalistów. Ich okrzyki: „Nie przepraszam za Jedwabne”, „Naszą bronią nacjonalizm”, „Polska cała tylko biała”, słyszy cały kraj.

Wiosna 2013. Znow płoną drzwi w mieszkaniach. Nocą ktoś atakuje dom polsko-hinduskiego małżeństwa, zastraszona zostaje też czeczeńska rodzina. Wtedy ówczesny minister spraw wewnętrznych odgraża się skinom słowami „Idziemy po was!”. Tymczasem miesiąc później znow jest głośno w mediach o Białymstoku. Bo prokurator umarza sprawę namalowania swastyki na budynku transformatora. Uznaje, że to nie propagowanie nazizmu, a hinduski symbol szczęścia.

I przychodzi rok 2016. W kwietniu Obóz Narodowo-Radykalny obchodzi w Białymstoku 82-lecie powstania, świętując ten fakt m.in. wielką manifestacją w centrum, na którą zjeżdżają narodowcy z całego kraju. Miesiąc wcześniej internet zalewają zdjęcia urodzinowego tortu z czarną swastyką na środku. Tort zrobiła białostocka cukiernia na zamówienie członka neonazistowskiej organizacji Blood&Honour. I na dobrą sprawę, te obrazy ugruntowały obraz Białegostoku jako siedliska postaw ksenofobicznych.

Faszyzm tak naprawdę rozpanoszył się w Białymstoku latem

2007 roku. Wtedy miasto zalała fala antysemitycznych symboli. Murzy budynków pokryły się czerwonymi swastykami i hasłami typu „Jude raus”. Policja zatrzymała kilku białostockich skinów. To członkowie grupy przestępczej o nazwie Czwarta Edycja.

Dziś już może o Czwartej Edycji mało kto pamięta. Ale przez nią, przez łysych wyrostków wykrzykującym rasistowskie hasła, przez bandytów podpalających nocą drzwi mieszkań, atakujących cudzoziemców maczetami, Białystok zyskał miano polskiej stolicy ksenofobii i nietolerancji. Ale też nikt nie pamięta, że policja i prokuratura okazały się bardzo skuteczne w rozbiciu tej skrajnej grupy, a sąd nie miał dla niej litości.

Kilka tygodni temu przez kraj przetoczyła się dyskusja m.in. o tym, jak daleko mogą posunąć się polscy neonaziści. Bo to, że oni są, nie ulega wątpliwości. W pierwszej kolejności media wymieniały wtedy stowarzyszenie „Duma i nowoczesność”. Dziennikarze „Superwizjera” TVN ujawnili materiały nagrane ukrytą kamerą w środowisku neonazistów. Członkowie stowarzyszenia m.in. hucznie obchodzili 128. urodziny Adolfa Hitlera.

W mediach znow przypomniany był Białystok. Jako miasto z problemem ksenofobii, rasi-

zmu, nietolerancji. Gdzie ONR organizuje marsze.

Na fali tamtego materiału TVN wyemitował kolejny, w programie „Czarno na Białym”. Nasze miasto znow przedstawione zostało jako siedlisko ksenofobii. Pokazano ekscesy sprzed kilku lat, bez informacji, kiedy miały miejsce. Prezydent Tadeusz Truskolaski wystąpił do stacji o sprostowanie. Ta odmówiła, więc władze chcą, by sprostowanie nakazał sąd.

Teraz znow jest głośno o Białymstoku po akcji, którą przed Teatrem Dramatycznym zorganizowała białostocka Młodzież Wszechpolska. Jej członkowie spalili kukłę z podobizną posła Nowoczesnej Ryszarda Petru.

- Z pewnością nie przynosi to chwały ani promocji naszemu miastu. Tym bardziej, kiedy żąda się przeprosin od TVN24 za negatywne przedstawienie wizerunku mieszkańców Białegostoku - skomentował na Twitterze białostoczanin Krzysztof Wysocki.

- Obawiam się, że w oczach opinii publicznej Białystok stał się takim miastem, gdzie częściej niż gdzie indziej dochodzi do aktów przemocy motywowanej nienawiścią i pokazów siły środowisk skrajnie nacjonalistycznych oraz rasistowskich. Naturalnie dzisiaj fala ksenofo-

bii czy antysemityzmu dotyczy chyba większości miast w Polsce, ale faktycznie niektóre z nich przebijają się do świadomości mediów silniej. I tak jest z Białymstokiem - ocenia dr hab. Marcin Czerwiński, współpracujący antyfaszystowski stowarzyszeniem Nigdy Więcej.

Tymczasem z danych Prokuratury Krajowej wynika, że w rejonie działania białostockiej prokuratury regionalnej w pierwszym półroczu ubiegłego roku (danych za cały rok Prokuratura Krajowa jeszcze nie opublikowała) liczba prowadzonych śledztw dotyczących przestępstw popełnianych z nienawiści zmniejszyła się. W analogicznym okresie 2016 roku było prowadzonych 71 takich śledztw, w ubiegłym roku - 34. Pozostałe prokuratury w kraju wszczęły więcej śledztw.

Wykrywalność przestępstw szacuje się na 34,8 procent. Co stanowi drugi najlepszy wynik w Polsce. Lepsi są tylko śledczy ze Szczecina (35 procent).

Na 46 śledztw prowadzonych w pierwszym półroczu ubiegłego roku w podlaskich prokuraturach zakończyło się 39. Ale tylko co czwarte z finałem w sądzie. W pięciu sprawach odmówiono wszczęcia postępowania, 18 prokuratura umorzyła, w dwóch sprawach skierowano wnioski do sądu.

Aktem oskarżenia zakończyło się siedem postępowań, do sądu trafiły też dwa wnioski o skazanie bez rozprawy.

Policyjne statystyki mówią o 28 stwierdzonych tego typu przestępstwach w całym województwie w ubiegłym roku (z czego 22 czyny w Białymstoku i okolicach). Dla porównania w roku 2016 takich przestępstw na Podlasiu było 57, w Białymstoku i powiecie - 30. W tym roku w całym województwie policjanci stwierdzili pięć przestępstw popełnionych z nienawiści, z czego cztery sprawy są z terenu działania białostockiej komendy miejskiej.

Na wokandzie też nie widać przesyty tego typu sprawami. W Sądzie Okręgowym w Białymstoku w ubiegłym roku były trzy procesy oskarżonych m.in. o stosowanie przemocy wobec osób innej narodowości, rok wcześniej - dwa. W sądzie rejonowym więcej. Bo w 2016 roku za propagowanie faszyzmu lub znieważenie kogoś z powodu jego przynależności rasowej, wyznaniowej czy narodowościowej toczyło się sześć spraw, w ubiegłym roku - dziewięć.

Zdaniem Anny Mierzyńskiej z grupy Normalny Białystok, liczba tego typu spraw ogólnie spadła, bo inicjatorzy ataków odsiadują wyroki za wcześniejsze czyny.

- Organy ścigania też często reagują w kontrowersyjny sposób, jak np. sprawa ze swastyką jako symbolem szczęścia. Finał śledztw w sprawie przestępstw z nienawiści zależy od nastawienia policji i prokuratorów: czy chcą zobaczyć przestępstwo, czy będą usprawiedliwiać takie zachowania. Takich czynów nie można usprawiedliwiać, bo to jest groźne społeczeństwu - podkreśla Mierzyńska.

Czy etykiety miasta zatrutego ksenofobią się kiedyś pozbędziemy?

- Na szczęście władze Białegostoku starają się odwrócić ten trend, podpisując się pod polityką migracyjną Unii Metropolii Polskich, przyjazną wobec uchodźców oraz migrantów i w zamierzeniu mającą ich społecznie integrować. By jednak Białystok stracił zupełnie etykietę stolicy ksenofobii, powinny zaktywizować się lokalne środowiska demokratyczne, antyfaszystowskie i mniejszościowe. I pokazać własne zdanie, oparte na tolerancji i szacunku dla innego. Bez takiej przeciwwagi nie uda się zapewne zmienić zaistniałego obrazu miasta - mówi dr hab. Marcin Czerwiński. ©©



Białostocka prokuratura prowadzi postępowanie sprawdzające w sprawie publicznego spalenia kukły Ryszarda Petru. Śledczy mają 30 dni na podjęcie decyzji o wszczęciu śledztwa bądź jego odmowie. Aktualnie ta sama prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie spalenia kukły Angeli Merkel przed dwoma laty.

FOT. ANATOL CHOMICZ